Rok XI. Nr. 62 | Sosnowiec, wtorek 3 marca 1936 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁEBI'

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji ...2, Administracji Drukarni 19-80 ...owe ...ce 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-g... ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Legjo...

Panowie w stolicy radzili...

Uwagi premjera Kościałkowskiego o efektach narady gospodarczej

WARSZAWA, 2. 3. W zakończeniu obrad narady gospodarczej zabrał głos premjer Kościałkowski, który powiedział m. innemi:

Rząd z całem poczuciem odpowiedzialności rozpatrzył postulaty i uwagi

i dążyć będzie do ich sharmonizowania w działaniu programowem i celowem

Sprawozdania z obrad wskazują, że omawiane zostały w poważnej części takie postulaty, które i rząd uważał za niezbędne dla wzmożenia życia gospodarczego.

Decyzje podstawowe, wymagające sankcyj ustawowych będą skierowane do izb ustawodawczych, a temsamem umożliwiona będzie ich publiczna dyskusja.

Ale i w zakresie innych rozstrzygnięć gospodarczych, rząd pragnie, by społeczeństwo było poinformowane o podejmowanych pracach i mogło współdziałać. Najobjektywniejszy sąd pozwoli ustalić, że narady przyniosły **więcej rezultatów pozytywnych, organizacyjnych i psychicznych, niż można było oczekiwać.**

Pogłębiło się znacznie w całem społeczeństwie zrozumienie, że próba przerzucania skutków kryzysu światowego z jednej grupy społecznej na drugą nie prowadzi do celu.

Drugim szczególnie ważnym objawem w toku trwania obecnej narady jest fakt, iż w przeważającej części spraw zasadniczych

ISTNIEJE CAŁKOWITA ZBIEŻNOŚĆ POGLĄDÓW POMIĘDZY WSIĄ I MIASTEM,

pomiędzy reprezentantami zorganizowanego rolnictwa oraz zorganizowanego przemysłu, handlu i banku.

Ulegnie zbadaniu i ograniczeniu ingerencja formalno prawna i gospodarcza. Ze strony czynników państwowych podejmowane będą rewizje rozdziału obciążeń publicznych i zakończone będą akcje likwidacyjne w zakresie długów przedkryzysowych,

natomiast wzmocniony zostanie rygor egzekucyjny w odniesieniu do nowych długów i zaległości przy uproszczeniu procedury.

Muszę jednak stwierdzić ponownie — powiedział premjer — iż byłoby błędem i złudzeniem, gdyby poddać się przekonaniu, iż nawet po wykonaniu ustalonych przez obecne narady zaleceń

ROZPOCZNIE SIĘ PROCES SZYBKIEGO I USTAWICZNEGO ROZWOJU.

Państwo może stworzyć normy i ramy dla postępu gospodarczego w miarę wzmocnienia własnych sił. Państwo może umocnić te procesy zarówno przez liberalniejszą politykę w zakresie obciążeń publicznych, jak również i przez ułatwienie procesów kapitalizacji oraz wprowadzenie inwestycyj publicznych, tworzących platformę rozwoju nowych procesów gospodarczych. Ale ramy te wypełnić może tylko praca całego społeczeństwa i jego wiara w skuteczność własnych wysiłków.

Dewaluacja marki ma uchronić Niemcy przed bankructwem

BERLIN, 2. 3. Wielkie wrażenie w sferach politycznych i przemysłowych Rzeszy wywołało wystąpienie nadburmistrza Lipska Goerdelera przeciw dyktaturze gospodarczo - finansowej prezesa banku Rzeszy Schachta.

Nadburmistrz Goerdler złożył kanclerzowi Hitlerowi obszerny memorjał, malujący w ujemnych barwach obecną sytuację finansową Rzeszy.

Goerdeler, b komisarz cen w Niemczech, domaga się, dla uratowania Rzeszy od bankructwa, obniżenia wartości marki o 40 proc. i rozluźnienia ustawodawstwa dewizowego. Za konieczny warunek poprawy gospodarczej Niemiec. Goerdler uważa radykalne zmniejszenie rozdętego do niebywałych rozmiarów aparatu administracji państwowej i cofnięcię restrykcyj kredytowych.

Jutro Żywy Dziennik

KATOWICE, 2. 3. W środę, dnia 4 marca o godz. 19.30 odbędzie się w sali reprezentacyjnej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego i Sejmu Śląskiego 5-ty numer „Żywego dziennika" Instytutu Śląskiego. Udział biorą. p. Adam Dytkiewicz, nacz. dr. Edward Kostka, red. Jan Kozubski, red. Halina Krahelska, dr. Marja Kujawska, dyr. Jan Kwaśniewicz, dyr. Wacław Olszewicz, p. Romuald Pitera, nacz. Edward Rybarz, dyr. Aleksander Szczepański, p. Janusz Woźniakowski.

Redakcję prowadzi dr. St. Papee.

Zaproszenia wydaje sekretarjat Instytutu Śląskiego, Katowice, Francuska 12. I p.

Uratował troje dzieci z topieli

CHORZÓW, 2. 3. Wczoraj popołudniu na stawie przy ul. Pierackiego w Chorzowie III ślizgało się pięcioro dzieci. Wskutek odwilży lód nagle załamał się i czworo z nich wpadło do wody.

Na krzyk dzieci pośpieszył z pomocą przechodzący obok stawu robotnik Roman Zaręba, który z narażeniem własnego życia zdołał wyratować troje dzieci, czwarte natomiast, 6-letni Franciszek Kwaśniewski, utonęło. Po kilku godzinach straż pożarna wydobyła z wody zwłoki dziecka.

Egzaminy w Szkole Górniczej

KATOWICE, 2. 3. Egzamin w Państwowej Szkole Górniczej w Katowicach odbedzie sie w dniu 10 bm.

Beznadziejna sytuacja wojsk abisyńskich

Zacięta walka resztek negusa

LONDYN, Z relacyj korespondentów wojennych, działających w Addis Abebie, wynika, że stolica Abisynji nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje na froncie erytrejskim. Oficjalne komunikaty abisyńskie głoszą krótko „Na froncie północnym nic nowego"

Tymczasem sprawozdawcy frontowi zgodnie stwierdzają, że front północny właściwie już nie istnieje. Po zniszczeniu armji rasa Mulughety, a następnie zajęciu Amba Alagi oddziały włoskie, jak zapowiadano, skierowały swój główny wysiłek na zlikwidowanie ostatnich abisyńskich punktów oporu w Tembien, bronionych przez 40-tysięczną armję rasów Kassy i Seyuma.

Ras Kassa zaatakowany jednocześnie z północy przez tubylcze wojska erytrejskie oraz z południa przez białe wojska włoskie znalazł się w kleszczach z których

Nie było już wyjścia

Żołnierze abisyńscy walczyli jak lwy co stwierdzają nawet komunikaty włoskie, jednak osobista odwaga nie na wiele się przydała wobec ogromnej przewagi technicznej przeciwnika.

Ras Kassa ubrany w strój zwykłego wojownika osobiście prowadził w pierwszych linjach swych żołnierzy do boju, mając nadzieję, że przynajmniej z częścią wojska uda mu się przedrzeć na południe. Gdy sytuacja stała się zupełnie beznadziejna, bohaterski wódz

Popełnił samobójstwo

strzelając sobie w głowę. Samobójstwo rasa Kassy potwierdzają wszyscy korespondenci, jedynie główna kwatera w Dessie stanowczo dementuje tę wiadomość.

Armja rasa Kassy po śmierci wodza uległa zupełnej dezorganizacji. Z Włochami walczą jedynie luźne oddziały, inne porzucają broń i uciekają.

Nieznany jest narazie los wojsk rasa Seyuma, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że czeka je ten sam los, jaki spotkał armję rasa Kassy. Ras Seyum broni się w okolicach Addi Abbi. Wre tam obecnie

Zacięta walka

a przegrana abisyńczyków będzie ostatnim etapem likwidacji armji abisyńskiej na froncie północnym.

Spieszące z odsieczą na północ wojska abisyńskie pod osobistem dowództwem cesarza, które miały uratować rasa Kassę od zagłady, próbują obecnie przedrzeć się do pozycyj rasa Seyuma.

Oddziały te napotkały na znaczne siły włoskie nad rzeką Tamre w odległości 2 mil na zachód od drogi Antalo - Amba Alagi.

Na tym odcinku wre od wczoraj zacięta bitwa.

Strajk 100 tys. windziarzy w Nowym Jorku

LONDYN, 2. 3. PAT. W Nowym Jorku rozpoczął się strajk związku zawodowego pracowników przy dźwigach

15 tys. domów, w tem 2 tys. drapaczy chmur jest całkowicie sparaliżowanych brakiem komunikacji między piętrami.

Strajkuje 10 tys. pracowników. W każdym dźwigu pozostawiono jednego dyżurnego pracownika, który przewozi tylko osoby ułomne i w widoczny sposób niezdolne do chodzenie po schodach oraz lekarzy, wezwanych w nagłych wypadkach.

Najbardziej dotknięte strajkiem są domy w eleganckiej dzielnicy nowojorskiej, gdzie mieszczą się rozłożone na 30 piętrach apartamenty hotelowe, w których cała obsługa odbywa się wyłącznie przy pomocy dźwigów.

Zator lodowy na Wiśle

rozbijała artyleria i samoloty bombowe

BIELSKO, 2. 3. Na Wiśle pod Solcem w powiecie Iłżyckim utworzył się zator lodowy, wskutek czego woda zalała sześć okolicznych wsi. Wał ochronny Wisły został w dwuch miejscach przerwany. Ludność i zabytek ewakuowano.

Na miejsce katastrofy wezwano artylerję celem rozbicia zatoru lodowego strzałami armatnimi.

To jednak również nic nie pomogło

Przybyło więc niebawem 8 samolotów bombowych. Po rzuceniu 24 bomb (100 kg każda) zator lodowy wreszcie przełamano.

Ewakuowana ludność wróciła niebawem do swoich domów, oczywiście mocno zniszczonych i zalanych wodą.

W pobliżu miejscowości Winory utworzył się również większy zator lodowy, wskutek czego zalane zostały dwie wsie.

Berlin — miasto tanich samochodów

i... drogich parówek z kapustą

(Oryginalna korespondencja własna)

Berlin, w lutym.

Tak z dumą głosiły wszystkie pisma codzienne. Tak twierdziły wydawane dla cudzoziemców przewodniki. Tak brzmiały hasła plakatów. Bo cały Berlin w tej chwili żyje tylko samochodami.

Zapomniano narazie o zimowej Olimpjadzie, bo uwaga wszystkich Niemców skupiła się na salonie samochodowym w Berlinie. Wystawa jest rzeczywiście imponująca: jako przestrzeń — zajmuje ona więcej miejsca niż paryski „Salon d'Automobiles" lub londyńska „Automobil Show' w Olympji. Bo też i przemysł niemiecki w tej dziedzinie zrobił w ostatnich latach szalone postępy, czego dowodem niech będą cyfry samochodów sprzedanych **w r. 1932 — 41.114 samochodów osobowych, w r. 1933 — 82.042, w 1934 — 130.218, w 1935 — 180.117 samochodów.**

Ponieważ sprzedaż w tegorocznym salonie szła o 30 proc. lepiej niż w roku ubiegłym, należy się spodziewać, że i przez cały rok konjunktura utrzyma się w tym stosunku i sprzedaż osiągnie cyfrę ćwierć miljona wozów.

Większość wozów na wystawie stanowią

SAMOCHODY TANIE.

Już za 1.650 marek można mieć czteroosobową limuzynę Opel. Nawet tak droga firma jak Mercedes-Benz wystawia bardzo ładny zamknięty wóz również 4-osobowy za 3.200 marek!

Zresztą manja samochodowa w Niemczech ukazuje amatorom jazdy, nieposiadającym jednak środków na kupno własnego wozu, inne jeszcze wyjście.

Już za cenę 7 fenigów od kilometra można wynająć samochód.

A za 14 fenigów razem z kosztem benzyny i ubezpieczeniem.

Kto posiada prawo jazdy, zabiera rodzinę, siada przy kierownicy i jazda! Stokilometrowa wycieczka czterech osób kosztuje raptem 14 marek! Możliwe jest to przy świetnych drogach, jakie są wszędzie w Niemczech.

Jedną z sensacją Salonu są opony z kauczuku syntetycznego.

Najciekawsze jest to, że próby wykazały, iż jest on w użyciu o prawie 30 proc. wytrzymalszy od kauczuku naturalnego.

A ponieważ

ROBI SIĘ Z WĘGLA,

więc moglibyśmy się spodziewać, że wkrótce i my zaczniemy na Górnym Śląsku wyrabiać kauczuk, o ile... I. G. Faben Industrie podzieli się z nami tajemnicą wyrobu.

Drugą sensacją jest samochód osobowy Maybach za 44.500 marek. Obok taniutkich wozów za 2—3.000 Rm, przeciętny berlińczyk, widząc taką cenę, zaczyna przecierać oczy ze zdumienia. „Nie dziwi mnie to — twierdzi obok jakiś obywatel — że u nas mogą taki samochód zbudować, ale dumny jestem z tego, że są u nas ludzie, których stać na taki samochód!"

Frekwencja w Salonie jest taka, że trzeba było jedenaście razy przerywać sprzedaż biletów, aby nie dopuścić do zbytniego skupienia się odwiedzających na terenie ośmiu olbrzymich hal wystawy.

W jednym tylko dniu zwiedziło wystawę 112.631 osób. Ponieważ bilet wejścia kosztuje 2 lub 3 marki, więc i dochód z tego źrodła jest wcale poważny.

W Berlinie już

WCALE NIE WIDAĆ KONI.

Przynajmniej w centrum. Siłą pociągową jest samochód osobowy lub ciężarowy. Szczególnie ciekawe są małe trzykołowe traktory, których koszt utrzymania wynosi mniej niż koszt utrzymania konia. A siła pociągowa i szybkość znacznie większa. Jedzie sobie taki malutki „welocyped" i ciągnie za sobą olbrzymi wóz z węglem lub platformę z meblami.

Stajni nie potrzebuje, a zamiast obroku dostanie benzyny a nawet ropy.

Do kawiarni na Kurfürstendamm o godzinie 5-ej po południu przychodzi elegancki pan. Zamawia 2 porcje parówek, jedną z kapustą, a drugą z sałatą z kartofli i duże piwo.

Zjada to.

Zamawia jeszcze jedną parę i jeszcze jedno duże piwo. Zjada to razem z kilkoma bułkami. Potem zamawia białą kawę i tort z olbrzymią ilością kremu (z mąki kartoflanej!).

Cygaro — koniec.

Wszystko to o 5-ej po południu w elegenckiej kawiarni w szykownej dzielnicy. Według cennika kosztowało to 8 marek 40 fen. A więc nie tak znowu tanio.

Nie widziałem w Berlinie w pierszym tygodniu mego pobytu: wyprzedaży w sklepie, żebraka na ulicy, kontrolera w autobusie, konnego pojazdu i eleganckiej Niemki.

T. M. S.

Zabił czy nie?

zawikłana tajemnica śmierci

WARSZAWA, 2.3. Warszawski sąd okręgowy rozstrzygnie w najbliższych dniach zawikłaną tajemnicę śmierci żony właściciela kolonji w Karczewie pod Warszawą, Kuźmickiego.

Pewnej nocy Kuźmiccy udali się razem do zabudowań gospodarczych zdawało im się bowiem że słyszą jakieś szmery i podejrzewali obecność złodziei.

Sąsiedzi usłyszeli tej nocy w zagrodzie Kuźmickich odgłos strzału.

Rano Kuźmicki przybiegł na posterunek policji i zawiadomił, że żona jego popełniła samobójstwo, strzelając sobie w głowę z rewolweru. Policji sprawa się wydała podejrzana i wdrożyła śledztwo przeciw Kuźmickiemu, narzucało się bowiem, podejrzenie,

że on to jest sprawcą śmierci żony.

W czasie śledztwa Kuźmicki zmienił zeznanie, mówiąc, że żona zastrzeliła się przypadkowo manipulując jego rewolwerem.

Po zmianie zeznań podejrzenia utwierdziły się tembardziej.

Prokurator oskarżył Kuźmickiego o zamordowanie żony. Głównym świadkiem oskarżenia jest policjant, który zaznał w śledztwie,

że Kuźmicki w cztery oczy przyznał się do zbrodni, a następnie proponował łapówkę za zachowanie tajemnicy.

Sprawę komplikuje ekspertyza rusznikarska, która wykazała, że kula, znaleziona podczas sekcji w czaszce zabitej,

nie pochodzi z rewolweru Kuźmickiego.

Z kraju

W sidłach zwyrodnialca

MYSŁOWICE. Onegdaj w Mysłowicach zaszedł wypadek usiłowania zniewolenia 12-letniej dziewczynki przez 40-letniego pijanego mężczyznę. Mianowice niejaki Jan P. w stanie podchmielonym spotkał na ulicy około godz. 18 — 12 letnią Hanię J. i częstując ją słodyczami i łakociami, wywabił ją w pole, gdzie następnie pawalił na ziemię, usiłując dokonać na niej zniewolenia. Przerażona dziewczynka wszczęła alarm, nastutek którego jeden z przechodniów przepędził brutalnego zwyrodnialca.

Zwyrodnialcem zajęła się policja.

Bójka

BIELSK. Wczoraj rano na podwórzu przy ul. 11 Listopada 58 w Białej powstała bójka między braćmi 30-letnim Wiktorem Pękałą a 40-letnim na tle porachunków osobistych, którzy porżnięci nożami przewiezieni zostali przez pogotowie ratunkowe w beznadziejnym stanie do szpitala w Białej.

Kot czy sroka?

PRUŻANA. Właścicielka składu sukien w Prużanie Gienia Judkowska zauważyła że od pewnego czasu ginie ze sklepu sukno i różne przedmioty domowe tak, że w rezultacie wartość skradzionych rzeczy przekroczyła 2000 zł. Zaniepokojona tem Judkowa zwróciła uwagę na swoją służącą Natalję Kot. Mając pewne podejrzenie na własną rękę przeprowadziła w kufrze służącej rewizję i ku wielkiemu zdumieniu znalazła tam kilkadziesiąt sztuk sukna, wartości około 1600 zł. Służąca do kradzieży przyznała się i zostal aresztowana.

Zarżnął narzeczoną brzytwą

SAMBOR. Józef Niemiec w Pawłosiowej, pod pozorem ożenku zwabił swoją narzeczoną do Borysławia i w lesie podczas spotkania zarżnął ją brzytwą. Następnie zrabował ofierze 150 zł. W jesieni ub. roku Niemca skazano na karę śmierci. Obecnie naskutek apelacji odbyła się ponowna rozprawa w wyniku której skazany został na dożywotnie więzienie.

Za 100 zł. do Abisynii

BYDGOSZCZ, 1.3 Sąd bydgoski rozpatrywał sprawę urzędnika magistratu m. Szamocin Czesława Koralewskiego, który chcąc wyjechać na plac boju włosko-abisyński przywłaszczył sobie 100 zł. z kasy miejskiej i udał się do Gdyni, aby stamtąd statkiem wyruszyć do Afryki.

Skazano go za to na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Bez przesady

Pisać ładnie jest zaletą. Pisać rzeczowo i bez błędu jest obowiązkiem.

Ale u nas ludzie cierpią na manję nadużywania wielkich liter.

Jakąkolwiek relację otrzymujemy, każda przeładowana jest nadmiarem szacunku, wyjawianym w pisowni.

Nietylko pan prezes pisany jest przez wielkie „P", ale i pan naczelnik (przez wielkie „N") i pani starościna i pan przewodniczący i referent i wogóle co drugie słowo to z dużego inicjału.

Umówmy się przeto, że albo zostawimy ten zaszczyt Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, albo zrównamy go z dygnitarzami z Koziej Wólki.

Cyk.

ZGNIŁE MIĘSO DLA WOJSKA

Afera przy dostawach na kresach

RÓWNE 2. 3. Sąd Okręgowy w Równem wygotował akt oskarżenia w sprawie przeciw trzem żydowskim dostawcom mięsa dla wojska: Frojmowi Gitelmanowi, Michelowi i Herszowi Genezerom.

Wspomniani dostawcy, mając do pomocy kilkunastu swoich współwyznawców, dostarczali nieświeże mięso dla jedenego z baonów KOP-u w Dederkałach w pow. krzemienieckim.

Dostawcy ci skupowali przez swych agentów po wsiach chore bydło, płacąc za nie naturalnie grosze, oszukiwali kontrolę, pieczętując mięso fałszywą pieczątką, przekupili oglądacza bydła w rzeźni w Szumsku itp. Jak zeznał w śledztwie jeden z oficerów KOP-u, mięso przywożone przez dostawców było często nieświeże cuchnące.

Na wspomniane nadużycia natrafiła żandarmerja wojskowa. Wszczęto dochodzenia.

Samo śledztwo trwało niemal dwa lata. —

Do sprawy zostanie powołanych około 75 świadków oskarżenia oraz trzech biegłych.

Spłonęła popularna fabryka damskiej bielizny p. f. „Paw"

ŁÓDZ, 2.3. Wczoraj o godz. 11 na posesji przy ul. Piotrkowskiej 167 wybuchł pożar w budynku popularnej w całej Polsce żydowskiej fabryki damskiej bielizny „Paw", mieszczącej się w dwupiętrowym budynku w podwórzu.

Przyczyn powstania pożaru dotychczas nie ustalono. Stwierdzono tylko, że ogień powstał w małym kantorku fabrycznym na II piętrze.

Pożar przybrał groźne rozmiary i począł zagrażać budynkom mieszkalnym sąsiednich posesyj, gdzie mieszkańcy czynili przygotowania do ewakuacji mieszkań. Na miejsce przybyło 5 oddziałów straży pożarnej, które po trzech godzinach wytężonej pracy, zdołały pożar opanować.

Straty spowodowane przez pożar ocenia się na około 50 tys. zł. Zarówno budynki jak i maszyny, oraz ruchomości fabryki były ubezpieczone.

Według niesprawdzonych pogłosek wchodzi w rachubę podpalenie. Dochodzenie policji trwa.

Wskutek zniszczenia budynku fabrycznego, pozostało bez pracy około 130 robotników, przeważnie kobiet.

Strajk włókienniczy w Łodzi

ŁÓDŹ, 2. 3. — W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Łodzi i w okręgu przemysłowym łódzkim strajk włókniarzy tych fabryk które bądź to nie podpisały umowy zbiorowej, bądź też podpisały ją, lecz nie stosują jej w praktyce. Włókniarze stają do walki o rozciągnięcie umowy zbiorowej na cały przemysł włókienniczy Łodzi.

Strajk obejmuje około 60.000 robotników.

Prosił o więzienie

WARSZAWA, 2. 3. — Mieczysław Barański, świeżo wypuszczony z więzienia złodziej, znalazł się na wolności w tak rozpaczliwej sytuacji z powodu bezdomności i nędzy, że jak najrychlej postanowił starać się o powrót do więzienia, gdzie punktualnie i bez zawodu otrzymuje się pożywienie.

Zrealizował to w sposób już praktykowany. Barański wybił szybę wystawową w cukierni Frosza na rogu Twardej i Ciepłej i spokojnie czekał na przybycie policjanta. Odstawiono go tam, gdzie sobie życzył — do aresztu.

Niepotrzebna robota i niepotrzebne papierki

Rozmaite bywają przejawy biurokracji. Jest biurokracja związana z czynnościami potrzebnemi, realnemi— i tą trzeba tolerować, zmniejszając liczbę koniecznych formalności do minimum. I jest także biurokracja dotycząca czynności niepotrzebnych, zupełnie zbędnych, nieproduktywnych i ta musi wywoływać sprzeciw całego społeczeństwa, uginającego się pod ciężarem rozmaitych rejestracyj, ewidencyj, ankiet, statystyk i tp.

Państwa zamożne, państwa bogate mogą sobie ostatecznie pozwolić na utrzymywanie urzędów, specjalnie do tego powołanych, by robiły szczegółowe statystyki, precyzyjne wykresy, najrozmaitsze niezmiernie mało przydatne ankiety. Ale Polska jest krajem biednym, krajem wyniszczonym przez długie lata wojny, potem przez kryzys.. Krajem. który ma olbrzymie potrzeby inwestycyjne, w którym jednego grosza na nieprodukcyjną robotę zmarnować nie wolno. Dla nas konieczne jest tylko to, co daje realne, efektywne rezultaty — o tem nie wolno nam zapominać.

Jednym z najbardziej oburzających przejawów plagi biurokratyzmu są właśnie tak zwane ankiety i ewidencje. Pochłonęły już one wiele czasu i pieniędzy na niepotrzebne prace ankietowo- statystyczne, które jakże często nie mają nic wspólnego z realnem życiem, a zakrawają poprostu na groteskę, podważając jedynie autorytet naszego aparatu administracyjnego.

Dzięki nadmiernej ilości ankiet i statystyk urzędy narażone są na długotrwałe, żmudne dociekania teoretyczne. które przeważnie pozostają daleko w tyle za istotnem życiem. Statystyka niektórych zjawisk życia jest rzeczą konieczną, jednak zbieranie zbytecznych danych, jak np przysłowiowa już ankieta na temat ilości wiewiórek, danych które potem pleśnieją na strychach, czy w piwnicach — jest faktem, na który oburzyć się musi każdy zdrowo myślący, normalny człowiek

Gorliwością conajmniej zbędną jest również żądanie od obywatela, by na podaniu dajmy na to o rozłożenie podatku na raty. wypisywał, jak jego babka była z domu i gdzie przez 50-ciu laty był zameldowany jego ojciec.

Podanie — to nie jest rodowód.

Rodowód z rozłożeniem podatku na raty nic nie ma wspólnego. Nie może na istotę sprawy w żaden sposób wpłynąć. Więc poco podatnikowi zawracać głowę, narażać go na próżny trud?...

Urzędy powołane są do tego, by ułatwiały życie obywatelowi, nie zaś utrudniały.

I nic te wszystkie sprawy nie mają wspólnego z porządkiem — niech nikt się nim nie zasłania. Porządek, prawdziwy, istotny, porządek można utrzymać tylko przez prostotę i szczupłość systemu ewidencji, przez staranne unikanie przeciążania obywatela obowiązkami rejestracyjnemi . W Polsce jest ich za dużo i załatwiane są przez zbyt wiele instytucyj. Są bezmyślne -- jeśli jest w nich jaka myśl, to chyba ta, by obrzydzić obywatelowi życie doszczętnie,zniechęcić go do urzędów państwowych, czy samorządowych. Przecież w obecnych warunkach uzyskanie najbłahszego nawet papierka, zaświadczenia, dowodu osobistego itp. — jest związane z takiemi trudnościami, pociąga za sobą tylko kłopotów, straty czasu i pieniędzy, że wszystkiego człowiekowi może się odechcieć.

A przecież tak łatwo byłoby uprościć cały nasz aparat administracyjny. Do niedawna jeszcze książeczki oszczędnościowe P. K. O. miały szereg rubryk do wypełnienia przy wypisywaniu, lub wpłacaniu oszczędności. Dziś posiadają ich tylko dwie. Ułatwia to pracę zarówno urzędnikowi, jak i obywatelowi, który mniej czasu i trudu przez to traci.

Wartoby zastosować podobne zmiany i w naszych przepisach administracyjnych Skasować nieproduktywną, nikomu niepotrzebną robotę — zaoszczędzi się w ten sposób wiele pieniędzy i ulży doli obywatela.

A. I.

PO PREMJERZE .

Kwiecistej drogi
komedji W. Katajewa

„Kwiecista droga“ jest komedją sowieckiego autora. A jasne jest, że towar sowiecki, idący na eksport do krajów „kapitalistycznych“ jest misternie spreparowany i tendencję ma subtelnie ukrytą. Inaczej cenzura zrobiłaby swoje.

Bohater Kwiecistej Drogi — Zawiałow dźwiga na sobie cały ciężar gatunkowy zagadnienia odróżniania ziarna od plewy.

Zdrowym posiewem ma być nowy porządek rzeczy, dźwigany coprawda w trudnych warunkach materjalnych, lecz przy entuzjazmie wyścigu pracy i dobrych obyczajach społecznych.

Dlatego dla ludzi, którzy chcą przejść przez życie „psim swędem“, głosząc górnolotne hasła niema miejsca w nowym komsomolskim ustroju.

Zawiałow należy do typów, którzy wierzą w swą cudaczną misję odradzania wszystkiego i wszystkich. Nie dostrzegają tylko kardynalnego paradoksu: siebie. Zawiałow to liryk z pozoru a kreatura w rzeczywistości.

I rola jego musi w ciągu całej akcji potęgować dygresję jego posłannictwa, przeradzając się w końcu w nastrój pogardy dla tego rodzaju hochstaplerów życiowych. Życie realne i twórcze idee pójdą swoim torem, a rozmaite Zawiałowy wylądują na należnem im miejscu poza nawiasem społecznym.

Taki jest sens moralny komedji Katajewa.

Cóż tymczasem uczyniła reżyserja?

Farsę!

Od początku do końca. I wypadło tak, że kretyn — Zawiałow stał się przyjemniaszkiem, uganiającym się za przygodami erotycznemi, a reszta komsomolskiego towarzystwa pełnemi patosu trybunami idei komunistycznej.

Katajew napewno ani na sekundę nie rościł sobie pretensyj, aby matka Tani, recytowała swoje komsomolskie wyznanie wiary na sposób wiecowy. Jej credo winno być wypowiadane, lekko, mimochodem, tak jak to pojęli reżyserzy sceny łódzkiej i warszawskiej.

Ha, trudno. Scenarjusz musiał być czytany w wielkim pośpiechu.

O ile więc reżyserja sztuki chybiła celu, to trudno wyrazić opinję o grze artystów.

Kozubski Jan.

Nowy projekt ustawy o prawie budowlanem

Na sobotniem posiedzeniu radą ministrów przyjęła poza tem projekt ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R P. z dnia 16 lutego 1928 o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli.

Przepisy prawa budowlanego, traktujące o zabudowaniu osiedli nie zawierają do tej pory dostatecznych podstaw do regulowania zabudowania osiedli projektowanych lub zakładanych Poza tem w okresie, gdy prawo budowlane było opracowane i wydane, kwestja t. zw. planów regjonalnych nie była dostatecznie doceniana i wobec tego nie znalazła wyrazu w obowiązującem prawie.

Równocześnie doświadczenie wykazało, że niektóre przepisy prawa budowlanego są zbyt uciążliwe, szczególnie dla ludności wiejskiej w okresie ciężkiej sytuacji materjalnej szerokich rzesz ludności. Zaprojektowana nowelizacja ma na celu usunięcie powyższych luk i braków oraz ułatwienie realizacji planów zabudowania, będących podstawą uporządkowania osiedli.

Majątek w doniczce
Przypadek wybawił spadkobierców z kłopotu

Zmarły niedawno w Londynie zamożny dziwak, niejaki John Brown, pozostawił testament, w którym oświadczył, że posiadaną gotówkę ukrył w swem mieszkaniu, spadkobiercom zaś swoim powierza kłopot jej odszukania.

Oczywiście, krewni Browna, wierząc w jego zamożność, przeszukali jaknajskrupulatniej wszystkie zakątki mieszkania nieboszczyka, ale bez najmniejszego rezultatu i byli już tem zrozpaczeni, gdy jedna z siostrzenic Browna, uczestnicząca w poszukiwaniach, potrąciła przez nieuwagę stojącą na oknie doniczkę z krzakiem róż, a doniczka, upadłszy na podłogę, rozbiła się na kawałki i wypadł z niej szczelnie zamknięty pakiet.

I oto okazało się, że właśnie w tej doniczce Brown ukrył swą gotówkę w poważnej sumie 10.000 funt. sterl. (260 tys. złotych).

Dzięki więc tylko przypadkowi znaleziono skarb poszukiwany.

Duchy zdwoiły czujność
przed miłośnikami łatwej fortuny

W Holandji powstał „związek poszukiwany złota. Nie należy jednak przypuszczać, że na terytorjum Holandji odkryto jakieś pokłady złota.

Bynajmniej! Ludzie, poszukujących okazji łatwego i szybkiego zrobienia majątku, przyciąga mała wysepka na Północnem morzu, położona niedaleko Terschellingen.

Od dłuższego czasu morze wyrzucało na brzeg kawałki złota, a nawet złote monety. Zaczęto badać przyczynę tego zjawiska.

Niegdyś, w pobliżu brzegów Holandji, w miejscu, gdzie głębokość morza jest stosunkowo nieznaczna, zatonęło kilka okrętów. W ich liczbie był statek „Lutine“, który wiózł 18 miljonów guldenów złotem (częściowo w monetach, częściowo w sztabach). Pod wpływem podmorskich prądów oraz stałego naporu fal na dnie morza nie mógł zasypać piasek zatopionych okrętów. Rozpadają się one na części, ich ładunek rozsypuje się po dnie morskiem. Nie więc dziwnego, że po każdej gwałtowniejszej burzy fale morskie wyrzucały na brzeg złote monety lub mniejsze sztabki.

Wspomniany związek poszukiwaczy złota został założony w celu wydobywania zatopionych ładunków złota.

Pierwsze prace tego oryginalnego związku już się rozpoczęły.

Zorganizowano na brzegu morza punkty obserwacyjne, zakupiono wielką ilość mocnych aparatów dla nurków oraz najrozmaitszych przyrządów, potrzebnych dla przeprowadzenia poszukiwań na dnie morskiem.

Dziwna rzecz!

Od chwili, gdy związek poszukiwaczy złota przystąpił do swoich prac, morze nie wyrzuciło więcej ani jednej złotej monety, ani jednej, choćby najmniejszej sztabki szlachetnego kruszcu.

Starzy, przesądni rybacy twierdzą, że duchy morza zorjentowały się, że ludzie dowiedzieli się o istnieniu strzeżonych przez nie skarbów i obecnie zdwoiły swoją czujność.

Tętno chwili

„SZTYWNA CENA“ POGRZEBU.

Stały mieszkaniec Janowa Lubelskiego Aleksander Drzymała, pracując jako robotnik w składzie drzewa Motela Grynberga uległ śmiertelnemu wypadkowi Belki zmiażdżyły mu głowę. Zmarły pozostawił wdowę i dwoje dzieci w opłakanych warunkach materjalnych, a doraźna zapomoga, wypłacona przez właściciela składu drzewa wyniosła 50 zł.

Wikarjusz parafji katolickiej w Janowie Lub., ks. Józef Telakowski zażądał za pogrzeb zmarłego 46 zł. Nie pomogły żadne prośby wdowy o zniżeniu opłat do 20 zł., nie pomogła interwencja delegacji miejscowej organizacji POW., której zmarły był członkiem, nie pomogło wreszcie zaświadczenie ubóstwa, wystawione przez burmistrza m. Janowa Lub. Ksiądz oświadczył, że „burmistrz może rządzić w magistracie, a nie w kościele“ i wdowa musiała wreszcie za pogrzeb oddać wszystkie posiadane pieniądze, pozostając z dwojgiem dzieci całkowicie na łasce losu.

(Kurjer Poranny).

DZIEŃ PRACY JEST ZA DŁUGI.

Uświadomienie mas robotniczych coraz bardziej wzrasta — Walkę o 6-godzinny dzień pracy rozpoczęli w ub. roku górnicy. Strajk demonstracyjny, przeprowadzony w tej sprawie, miał w całem zagłębiu węglowem niezwykle solidarny przebieg. Ostatnio górnicy zmuszeni byli odłożyć chwilowo akcję o skrócenie czasu pracy, wobec konieczności obrony swych płac. Ale akcji tej nie zaniechają i będą ją dalej kontynuowali.

Żądanie 6-godzinnego dnia pracy wysunęli pozatem hutnicy, włókniarze, robotnicy szybów naftowych itd.

Akcja ta powoli obejmuje cały kraj. W wielu gałęziach przemysłu robotnicy wysuwają 6-godzinny dzień pracy, jako naczelny postulat.

Zgóry można przewidzieć, że walka będzie uwieńczona zwycięstwem. Nie wiadomo, czy zwycięstwo to będzie etapami poprzez 40-godzinny tydzień pracy — osiągnięte, ale prędzej, czy później, nastąpi napewno.

Robotnicy nie uważają żądania skrócenia czasu pracy. za generalne lekarstwo na bezrobocie. ale słusznie widzą w niem jeden ze środków zwalczania tej strasznej klęski społecznej.

Niedługi już czas, gdy 6-godzinny dzień pracy stanie się prawem

(Dzień Dobry).

Zatarg o płace w górnictwie Zagłębia
przed ostatecznem rozstrzygnięciem

Jak już donosiliśmy, strajk na kopalniach Warszawskiego towarzystwa został zakończony.

Robotnicy po 11-dniowej walce opuścili podziemia.

Obecnie więc całe Zagłębie robotnicze oczekuje na termin zwołania Nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która rozstrzygnie zatarg w górnictwie.

Z oświadczeń wojewody dr. Dziadosza jak również inspektora pracy inż Wesołowskiego wynika, że robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego spokojnie mogą oczekiwać na decyzję komisji rozjemczej.

Trudno bowiem przypuścić, aby władze wbrew założeniu polityki gospodarczej rządu przychyliły się do żądań przemysłowców, domagających się obniżki płac.

Zarobki robotnicze są tak niskie, że nie do pomyślenia jest dalsze ich obniżanie.

Sprzeciwia się temu dobrze pojęty interes Państwa.

Termin zebrania się Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej nie został jeszcze ustalony ostatecznie.

W każdym bądź razie w b. tygodniu zapadnie rozstrzygnięcie, które zlikwiduje zatarg w górnictwie.

Związki zawodowe wysłały już do zatwierdzenia kandydatów na ławników.

Robotnicy Warszawskiego towarzystwa w dniu dzisiejszym mają przystąpić normalnie do pracy.

Wczoraj rozpoczęto już prace przygotowawcze.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ ROBOTNICY ZAGŁĘBIA
Uchwały niedzielnego zebrania Z. Z. Z.

W ub. niedzielę w sali kina „Palace" odbyło się zebranie robotnicze, organizowane przez Z. Z. Z. Zagłębia Dąbrowskiego.

Referaty wygłosili pp.: red. Szurig, insp. ZZZ. Klukowski i sekretarz Rylski.

Sala była wypełniona po brzegi i robotnicy żywo reagowali na zagadnienia poruszane w referatach.

W wyniku dyskusji uchwalona została następująca rezolucja:

W SPRAWIE USTAWODAWSTWA ROBOTNICZEGO.

Zgromadzeni stwierdzają, że pogarszanie ustawodawstwa robotniczego oddaje klasę robotniczą w ręce kapitalistów zagranicznych i polskich. **Wobec tego ZZZ. wzywa cały polski proletarjat, bez względu na przynależność związkową czy partyjną do** solidarnej walki o szerokie ustawodawstwo robotnicze. W szczególności stwierdzamy konieczność:

a) natychmiastowego przywrócenia angielskiej soboty i dawnych przepisów o urlopach;

b) wprowadzenia drogą ustawową przymusowych umów zbiorowych;

c) **wydanie umowy o przedstawicielstwie robotniczem t. zw. radach zakładowych z szerokiem uprawnieniem w zakresie obrony interesów robotniczych i współudziału w kierownictwie warsztatami pracy;**

d) rozszerzenie kompetencji inspekcji pracy i jej uprawnień sankcyjnych.

W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

wypowiadają się zebrani za obroną ubezpieczeń społecznych, które powinny zapewnić klasie pracującej zarówno zabezpieczenie na starość, jak i należytą pomoc lekarską w razie choroby.

W SPRAWIE PŁAC I REDUKCYJ.

Zebrani przyznają całkowitą słuszność stanowisku Z. Z. Z., który wzywa robotników Zagłębia Dąbrowskiego do wzmocnienia organizacji zawodowej, celem **obrony dotychczasowych płac i liczby zatrudnionych,** bowiem tylko silny ruch zawodowy może podjąć walkę przeciw zamknięciu warsztatów pracy i obniżkom zarobków

W DZIEDZINIE ZMNIEJSZENIA BEZROBOCIA.

robotnicy również podkreślają postulaty Z. Z. Z.-tu, żądając ustawowego skrócenia czasu pracy do 6 godzin dziennie, bez zmniejszenia zarobków, i podjęcia **inwestycyjnych robót publicznych na szeroką skalę,** jak również zmiany podstaw rejestracji bezrobotnych i rozszerzenia akcji zasiłkowej z tytułu ubezpieczenia od bezrobocia.

Zebrani robotnicy stwierdzają, że urzeczywistnienie powyższych postulatów i żądań nastąpić może tylko wtedy, gdy proletarjat w Zagłębiu, jak i w całej Polsce, uzna wartość organizacji zawodowej i konieczności scalenia ruchu robotniczego w jednej organizacji. Tylko wtedy proletarjat polski zdolny będzie do odgrywania ważnej roli w państwie.

„Wiosna w Tatrach"
ZNIŻKI KOLEJOWE DO ZAKOPANEGO.

Pod hasłem „Wiosna w Tatrach" Liga Popierania Turystyki przy współpracy Polskiego Związku Narciarskiego organizuje wielki zjazd do Zakopanego za indywidualnemi kartami uczestnictwa

w okresie od 6 marca do 6 kwietnia cb.

Karty uczestnictwa upoważniać będą do: 1) zniżki kolejowej w wysokości 33 pr. z miejsca zamieszkania do Zakopanego i bezpłatnego powrotu w ciągu 10 dni od daty wyjazdu: 2) do 33 prc. znżki na kolejce linowej Kuźnice — Kasprowy Wierch; 3) do 50 pr. zniżki na wszystkie imprezy 17 Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o mistrzostwo Polski pod warunkiem wykupienia biletów w biurze zawodów w Zakopanem.

Cena karty uczestnictwa wynosić będzie w okręgach dyrekcyj kolejowych krakowskiej i katowickiej zł. 3, w pozostałych zł. 4.50.

—ooo—

Szwagier a szwagier

Na tle nieporozumień majątkowych doszło między 39-letnim Janem Szulińskim z Trzebyczki pod Będzinem, a jego szwagrem, Jakóbem Imielskim, do krwawej bójki. Szuliński rzucił się z nożem na szwagra i tak dotkliwie go pobił, że Imielskiego musiano odwieźć do szpitala i poddać go zabiegowi chirurgicznemu — trepanacji czaszki.

Epilog zajścia między szwagrami rozegrał się przed sądem okręgowym w Sosnowcu, który skazał Szulińskiego na rok więzienia. Kara została mu darowana do połowy na zasadzie amnestji.

Przeciw przedłużaniu godzin handlu
w dni przedświąteczne

Na konferencji odbytej przez radę polskich organizacyj kupieckich Zagłębia Dąbrowskiego i międzyzwiązkową reprezentacją pracowników umysłowych w sprawie dekretu przedłużającego godziny handlu w soboty i dni przedświąteczne do 9-ej wieczorem, powzięto jednogłośnie uchwałę, postanawiając wszczęcie wspólnej akcji w sprawie cofnięcia tego dekretu.

Dekret ten po upływie blisko 3 miesięcy okazał się niecelowym, gdyż spodziewanych korzyści gospodarczych zupełnie nie dał, lecz przeciwnie, podnosi koszty handlowe przy niezmienionych obrotach.

Pojemność rynku nie jest zależna od ilości godzin otwierania zakładów handlowych, lecz jedynie i wyłącznie od możliwości konsumcyjnej rynku tj. od zdolności nabywczej ludności. Pozatem dekret komplikuje również sprawę zatrudnienia pracowników handlowych, gdyż musi być utrzymana norma 8-godzinnego dnia pracy, co w praktyce natrafia to na duże trudności.

Wreszcie jeżeli chodzi o wygodę klienteli okazało się właśnie, że klienci z przedłużenia godzin handlu nie korzystają. W soboty bowiem i w dni przedświąteczne praca we wszystkich biurach i zakładach przemysłowych kończy się znacznie wcześniej, a zatem przedłużenie godzin handlu było nieuzasadnione.

Co do sklepów spożywczych, to w soboty i dni przedświąteczne były przed wprowadzeniem dekretu dłużej otwarte o jedną godzinę, tj. do godziny 8-ej wieczorem, co w zupełności było wystarczające dla obsłużenia klienteli.

Ponieważ omawiany dekret został wydany bez porozumienia z organizacjami gospodarczemi, przeto nasuwa się konieczność poddania tego rozporządzenia rewizji przez czynniki rządowe, jako życiowo nieuzasadnionego.

Przy tej okazji międzyzwiązkowa reprezentacja pracowników umysłowych, stosownie do uchwał central pracowniczych, przypomniała apel wydany swego czasu do członków organizacji, aby wstrzymali się od zakupów po godzinie 19-ej.

RADJO
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek 3 marca

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Piosenki w wyk. rewelersów. Dobrana Czwórka 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Koncert sekstetu Józefa Stena. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Koncert ork. 17.50 Encyklopedja mówiona. 18.00 Recital fortepianowy. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wieczna ondulacja. 20.10 Walc ze snu. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Koncert europejski z Pragi. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Wtorek 3 marca

6.50 Płyty. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 12.35 Płyty. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22 Wiadomości bieżące. 15.25 Życie art. i kult. Śląska. 18.30 Reportaż poradni zawodowej dla chłopców. 18.45 Płyty. 19.00 Feljeton turystyczno — sportowy. 19.10 Program na dz. następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 22.00 Płyty. 22.45 Celowa praca krajoznawczo - fotograficzna. 23.05 Chór Dana i Adam Wysocki płyty.

Pogoda w marcu

Według przepowiedni astrologów krajowych pogoda w marcu układać się ma następująco:

Pierwsza dekada (od 1 do 10 marca): Dość pogodnie o lokalnem chmurniejszem niebie.

Większy wzrost zachmurzenia z opadem śnieżnym lub w postaci mieszanej zaznaczy się około 7 i 10 marca. W górach wiatr halny.

Druga dekada (od 11 do 20 marca): W tym okresie przeważa aura niestała o umiarkowanem zmiennem zachmurzeniu nieba i większych przejaśnieniach w połowie dekady. Chmurniej, z miejscowym opadem na początku i końcu dekady, gdzie też panuje niższe ciśnienie, niż w innych dniach.

W trzeciej dekadzie pogoda zmienna i wietrzna.

Tylko zwłoki wydobyto
z bieda szybu na Dębowej Górze

Wczoraj pierwsi donieśliśmy o tragicznym wypadku jaki wydarzył się w ub. niedzielę popołudniu w jednym z bieda - szybów w Sosnowcu na Dębowej Górze.

W czasie wydobywania węgla z szybiku zasypani zostali: 24-letni Jan Ziarko, zamieszkały w Klimontowie, 47 letni Józef Kurdupelski, zamieszkały również w Klimontowie i 26-letni Franciszek Wójcik, zamieszkały w Bobrku

Akcję ratunkową podjęła niezwłocznie drużyna z kopalni „Niwka". Około godziny 4 popołudniu wydobyto jednego z zasypanych Jana Ziarko, który doznał ogólnych obrażeń.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala miejskiego na Pekinie.

W czasie dalszej akcji ratunkowej drużyna około godz. 2 w nocy dotarła do pozostałych dwóch zasypanych, którzy już jednak nie dawali znaku życia.

Zwłoki Kurdupelskiego i Wójcika wydobyto na powierzchnię i umieszczono w kostnicy.

Wypadek wywołał wśród mieszkańców Dębowej Góry i okolicy bardzo przygnębiające wrażenie.

O rozszerzenie akcji ogródków działkowych
w Zagłębiu Dąbrowskiem

Problem ogródków działkowych winien na terenie Zagłębia Dąbrowskiego urość do zagadnienia żywotnego i aktualnego.

W Sosnowcu i w Dąbrowie mamy już wprawdzie ogródki działkowe, lecz jest ich bardzo mało.

Chodzi więc o to, aby w roku bieżącym, a wiosnę mamy już za 3 tygodnie — powstało tych ogródków znacznie więcej.

Mamy przecież w Zagłębiu tyle terenów leżących ugorem, tereny obok ul Jagiellońskiej. Dobre chęci i trochę pracy wystarczy, aby akcję ogródków działkowych w Zagł. podnieść choć w przybliżeniu do stanu, jaki znajdujemy u naszego sąsiada sąsiada z Zachodu.

Rolę rozszerzenia akcji ogródków działkowych dla bezrobotnych w Zagłębiu powinny oczywiście wziąć na siebie samorządy miejskie i powiatowy, które do pomocy w realizacji projektów związanych z akcją ogródków **winny sobie dobrać ogrodników oraz utworzone w Sosnowcu towarzystwo** ogródków działkowych.

Jest również pożądane, aby oprócz akcji, jaką prowadzić będą samorządy powstałe w tym kierunku inicjatywa prywatna.

Samorządy powinny już dziś poczynić starania u władz wojewódzkich i w funduszu pracy o uzyskanie na ten cel odpowiednich kredytów.

Obliczenia wykazują, że z działki ogródka o wielkości 200 mtr. kd., r... **na osiągnąć 250 kg. warzy.** **O.**

KRONIKA

Wtorek 3 Marzec	Dziś: Kunegundy Jutro: Kazimierza Wschód słońca: 6.03 Zachód słońca 5.15

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 7-ej wieczorem przedstawienie zakupione dla zespołów robotniczych, doskonała komedja W. Katajewa pt. „Kwiecista droga".

Jutro o godzinie 7.30 wieczorem teatr miejski z Sosnowca gra na Saturnie w sali klubu, przebojową komedję Bus Feketego pt. „Trafika pani generałowej".

JUBILEUSZ 30-LETNIEJ PRACY ARTYSTYCZNEJ P. WIKTORJI ARCISZEWSKIEJ.

Dnia 14 bm. odbędzie się jubileusz 30-letniej pracy artystycznej p. Wiktorji Arciszewskiej. Dana będzie komedja de Fleursa i Caillaveta pt. „Ładna historja".

—oOo—

KRONIKA OGÓLNA

— **PODZIĘKOWANIE.** Za złożone przez PAK. do dyspozycji zw. „Caritas" w Grodźcu na rzecz biednych zł. 219 składamy gorące podziękowanie. Zarząd zw. „Caritas" w Grodźcu.

— **SPADŁ Z DRABINY.** W czasie pracy na kopalni „Jowisz" w Wojkowicach Komornych wydarzył się tragiczny wypadek.

W pewnym momencie spadł z drabiny 43-letni Roman Dudek, zamieszkały w Grodźcu, który doznał złamania prawej kości ramieniowej. Rannego przewieziono do szpitala.

—oOo—

ZEBRANIA I ZJAZDY

W niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 14.30 odbędzie się walne roczne zebranie członków koła szybowcowego LOPP, Grodziec w lokalu polskiego związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych przy ulicy Kościuszki.

* * *

Zebranie świetlicowe koła absolwentek szkoły handlowej im. Król. Jadwigi w Sosnowcu odbędzie się w dniu 4 bm. o godzinie 19-ej.

Cztery godziny trzeźwienia po uczcie duchowej

Niefortunny koncept w stosunku do mieszkańców Zagłębia

Liga popierania turystyki przy DOKP w Katowicach rozesłała do wszystkich redakcyj komunikaty o zorganizowanym w dniu 4 bm. pociągu popularnym do Krakowa pod hasłem „Komedja Francuska".

W tym to dniu bowiem słynny zespół „Comedie Francaise" z Paryża, objeżdżający kraje odegra w Krakowie w teatrze miejskim w dniu 4 bm. o g. 20 przedstawienie obejmujące „Le Jeu de l'amour et du hazard" (Marivaux) i „Les fourbereries de scapin" (Moliere).

W komunikacie podane jest że wycieczka ta zorganizowana jest celem umożliwienia zobaczenia tych sztuk mieszkańcom Katowic i okolicy oraz Zagłębia Dąbrowskiego.

Zdawałoby się więc, że władze kolejowe zajęły się nareszcie zapomnianem Zagłębiem i chcą urządzić dla zagłębiaków pociąg popularny.

Nadzieje te zaraz się jednak rozwieją gdy spojrzymy na terminy w jakich ten pociąg wyjeżdża i powraca do Katowic.

Otóż odjazd z Katowic nastąpi 4 bm. o g. 17.01, a powrót dnia 5 bm. o godz. 1.44. Pierwszy zaś ranny pociąg do Zagłębia wychodzi z Katowic o godz. 5.32 rano. To też mieszkaniec Sosnowca, Będzina i Dąbrowy, który pojechałby tym pociągiem popularnym do Krakowa,

musiałby w Katowicach na dworcu zmarnować blisko 4 godziny, aby rano powrócić z przedstawienia do domu.

Chyba, że ktoś posiadający trochę gotówki mógłby się urżnąć z nudów w katowickim „Savoyu".

Z Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie istnieje spora kolonja francuska wiele osób wybrałoby się tym pociągiem na przedstawienie do Krakowa.

Niestety muszą z tego zrezygnować, gdyż nie każdy ma pieniądze, aby nie chcąc czekać w Katowicach 4 godziny na pociąg do Sosnowca,

powrócił do domu z Katowic — taksówką.

Dlatego też liga popierania turystyki, nie powinna w ten sposób „uprzyjemniać" życia mieszkańcom Zagłębia.

Lepiej już mieszkańców Zagłębia nie uszczęśliwiać tego rodzaju konceptami.

Zarząd m. Sosnowca interwenjować będzie o większy przydział kredytów na roboty sezonowe

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, o czem już pisaliśmy, poruszona była sprawa przydziału kredytów na zatrudnienie bezrobotnych.

Otóż rada miejska jest wysoce zaniepokojona obecnym stanem przydziału kredytów z Funduszu pracy na roboty sezonowe w roku bieżącym.

Kredyt ten nie uwzględnia potrzeb m. Sosnowca i stosunku procentowego, co do ogólnej liczby bezrobotnych, wynoszącej ostatnio 6150 zarejestrowanych bezrobotnych.

Sosnowiec w porównaniu do miast sąsiednich ma przydział kredytów za mały a liczba bezrobotnych jest znacznie większa.

Suma pół miljona złotych, przeznaczona na odciążenie bezrobocia jest stanowczo dla Zagłębia nie wystarczająca.

Na wniosek rady miejskiej zarząd m. Sosnowca zwrócił się do miarodajnych władz, aby zrewidowały wyznaczony przydział kredytów na odciążenie bezrobocia.

Reorganizacja Związku Peowiaków powiatu będzińskiego

Siedziba związku będzie przeniesiona do Sosnowca

Na skutek zarządzenia Centrali w Warszawie w dniu 1 marca r. b. delegaci okręgu kieleckiego w osobach pp. J. Plebanka i Ł. Janickiego przeprowadzili reorganizację związku Peowiaków będzińskiego koła powiatowego, zwołując zjazd delegatów poszczególnych placówek do Sosnowca. Na zjeździe tym po omówieniu sytuacji, dokonano wyboru nowych władz Koła Powiatowego, postanawiając przenieść siedzibę Koła z Dąbrowy do Sosnowca, która mieścić się będzie w Domu Społecznym przy ul. Żytniej, na Pogoni.

W wyniku wyborów ukonstytuował się nowy zarząd Koła Powiatowego w następującym składzie: pp. **inż. Talko-Porzecki — prezes, J. Osłoński — sekretarz, A. Domaszewska — skarbnik, J. Sadowski — referent ośw., W. Kuźniak — ref. kul. E. Bagiński —ref. organiz. - weryfikacyjny** Zastępcy pp.: J. Ogłaza, W. Kulawik i J. Placek.

Komisja rewizyjna — **pp.: J. Piszczyk, Cz. Grajnert, T. Skibiński i zastępcy: Ney i Piotrowski.**

Jednocześnie wybrano na zjazd delegatów do Warszawy **pp.: A. Czarneckiego, K. Grodnickiego, M. Talko-Porzeckiego, Dławichłowskiego i J. Placka oraz na zjazd delegatów okręgu do Kielc pp.: J. Osłońskiego, Rajchmana, Semczuka, Krajewskiego, Gołębia, Osińskiego, Sadowskiego, Furgała, Piskorczyka, Chorzelskiego i Piszczyka.**

„Narzeczony"

W Sosnowcu zatrzymany został przez policję Marjan Sowa, zamieszkały przy ul. Szczodrej 4, który skradł swej narzeczonej 30 zł.

Sowa w powiecie stopnickim poznał młodą dziewczynę, której obiecał ożenek.

Następnie od narzeczonej wyłudził 30 zł. i ulotnił się.

Przekazano go władzom sądowym.

—oOo—

Rozprawa nożowa

Onegdaj około godz. 23.30 na ulicy Kościuszki w Dąbrowie wynikła sprzeczka pomiędzy 49-letnim Janem Derejskim, maszynistą kopalnianym, zamieszkałym w Zagórzu, a 27-letnim Stanisławem Szokałą i 25-letnim Marjanem Ziółkiem, zamieszkałymi w Dąbrowie.

W czasie sprzeczki Derejski został pokłuty nożem w lewą rękę i plecy.

Po udzieleniu pomocy lekarskiej, ranny udał się na dalszą kurację do domu. Obydwaj sprawcy pokłucia zostali zatrzymani przez policję.

Alarmujący telefon p. Ruchli

Bijący się krewniacy — to nie bank

Onegdaj komisarjat p. p. w Sosnowcu otrzymał telefonicznie sensacyjne zameldowanie:

Oto niejaka Ruchla - Chana Szterner, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Targowej 11 zawiadomiła telefonicznie policję, że na bank mieszczący się w tymże domu dokonano zuchwałego napadu rabunkowego, przyczem bandyci mieli być uzbrojeni w rewolwery.

Policja natychmiast udała się na miejsce, gdzie stwierdzono, że napadu wogóle nie było.

Natomiast w rodzinie Szternerów wybuchła sprzeczka a następnie bójka Szternerowa, chcąc wpłynąć uspokajająco na zacietrzewionych krewniaków zadzwoniła do policji, meldując o zuchwałym napadzie bandyckim.

P. Ruchla pociągnięta zostanie do odpowiedzialności sądowej za wprowadzenie władzy w błąd.

Trochę grubych ryb

wpadło w sieci policyjne

Patrol policyjny zatrzymał onegdaj na ul. Jasnej w Będzinie międzynarodowego złodzieja Bernarda Oldnera, pochodzącego z Krosna.

Oldner przed niedawnym czasem powrócił z zagranicy.

Przy zatrzymanym znaleziono precyzyjne narzędzia złodziejskie, w postaci wytrychów, świdrów itp.

W czasie prowadzenia zatrzymanego złodzieja do komisarjatu usiłował on zbiec. Zamiar ten udaremnił jednak eskortujący złodzieja policjant.

Oldnera przekazano władzom sądowym.

W tym samym dniu na ul. Zaułek w Będzinie patrol policyjny zatrzymał znanych włamywaczy: Juljana Łędzisza, Jana Krawca i Kazimierza Widławkę. Odebrano od nich różne narzędzia złodziejskie

W Sosnowcu na ul. Małachowskiego patrol wywiadowców wydziału śledczego zatrzymał znanych złodziei Stanisława Włodarczyka, Józefa Sajdaka i Dyonizego Karbowskiego, zamieszkałych w Sosnowcu. Od Włodarczyka odebrano pęk wytrychów.

Nadużycia na kolei w Łazach

Kilku urzędników znalazło się w areszcie

W tych dniach władze sądowo śledcze wpadły na trop nadużyć natury finansowej, popełnionych na kolei w Łazach

W związku z tem aresztowano kilku niższych i wyższych urzędników kolejowych, zatrudnionych na wyżej wspomnianej stacji, których jako podejrzanych o dokonanie nadużyć osadzono w miejskim areszcie w Zawierciu do dyspozycji sędziego śledczego.

Nazwiska aresztowanych oraz charakter nadużyć ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Miejscowy sędzia śledczy rozpoczął w tej sprawie energiczne dochodzenie. Szczegóły dochodzenia ujawnione zostaną w najbliższych dniach.

Ujawnienie afery wywołało wśród kolejarzy na terenie Łaz wielkie poruszenie.

Z CZELADZI

Pół miljona złotych zażądał za skradzione akta

Obłąkaniec porzucony własnemu losowi

Przed kilku miesiącami jeden z mieszkańców Czeladzi p. W., pracownik państwowej fabryki azotów w Chorzowie, postradał zmysły. Nieszczęśliwca oddano do szpitala dla umysłowo chorych. W tych dniach nieuleczony ze strasznej choroby człowiek niespodziewanie zjawił się w Czeladzi, stając się ciężarem dla swej rodziny. Najprawdopodobniej wypuszczono go ze szpitala dla umysłowo chorych spowodu braku pieniędzy na dalsze leczenie się. Umysłowo chory W. chodzi bez żadnej opieki po ulicach miasta siejąc niepokój wśród przechodniów.

W ub. sobotę wszedł do gabinetu adwokata Rozenberga w Czeladzi i spowodował awanturę. Sekretarka adwokata zemdlała, a gospodarz domu p. Termiński został pobity przez niego do krwi.

W. udał się następnie do urzędu pocztowego i przedstawiwszy zabrane adw. Rozenbergowi akta, zażądał od naczelnika poczty... pół miljona złotych.

Mimo, iż W. zajęła się policja, w niedzielę zakłócił on spokój przy ulicy Milowickiej.

—::—

(p) **TRZYMAĆ PSY NA UWIĘZI.** W związku z szerzeniem się wścieklizny w Czeladzi, magistrat wydał obostrzony nakaz trzymania wszystkich psów na uwięzi. Kto nie podporządkuje się przepisom władz miejskich — ulegnie karze.

Rozwój Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Ząbkowicach

W domu ludowym w Ząbkowicach odbyło się walne zebranie członków oddziału L. M. i K.

Zebranie zagaił prezes L. M. i K. p. Lewandowski. Przewodniczącym wybrano p. Kowarskiego, który zaprosił na asesorów pp. Ostrowskiego i Hajka. Sekretarzowała p. H. Poincówna.

Po sprawozdaniu prezesa, skarbnika i komisji rewizyjnej, ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Następnie przystąpiono do wyborów.

Wybrani zostali: prezesem B. Lewandowski, wiceprezesem Z. Kowarski, skarbnikiem B. Szlęzak, zastępca Ruszkiewicz, sekretarzem St. Rozlach, zastępca H. Poincówna.

Komisja rewizyjna pp.: Werys, W. Jamroziński i Wykupil. Przewodniczący sekcji obrony morskiej — p. W. Bereszko; członkowie pp.. W. Tasiecka, Stl Mężyński, Fr. Hajek i M. Drążkiewicz.

Prezes Lewandowski zrezygnował z mandatu, walne zebranie jednak rezygnacji nie przyjęło i w uznaniu zasług, jakie położył dla miejscowego oddziału L. M. i K. uchwaliło wyrazić p. Lewandowskiemu szczere uznanie i podziękowanie za jego owocną pracę.

Ząbkowicki oddział L. M. i K. wykazuje coraz większy rozwój. Przed dwoma laty oddział liczył 20 kilku członków, obecnie dzięki energji i pracy prezesa Lewandowskiego, oddział liczy 188 członków i na terenie Ząbkowic jest największą organizacją społeczną.

Z ZAWIERCIA

Walne zebranie L. M. i K.

odbyło się przy nikłym udziale członków

W sali rady miejskiej pod przewodnictwem sędziego M. Mierzwy, naczelnika miejscowego sądu grodzkiego odbyło się walne doroczne zebranie Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Zawierciu,

w którem na przeszło 200 członków udział wzięło zaledwie 32 osoby.

Świadczy to o b. słabem zainteresowaniu się członków sprawami organizacji. — Na podstawie złożonych sprawozdań stwierdzić trzeba, że w ostatnim czasie organizacja ta zyskała na sile, szeregi jej stale się powiększają. W powiecie istnieje również 9 kół szkolnych na ogólną ilość 295 członków. Pozatem istnieją normalne koła w Mijaczowie, Porębie, Siewierzu i Łazach.

Ogółem w powiecie zawierciańskim L. M. i K. liczy 1000 członków.

Obroty kasowe samego tylko oddziału zawierckiego wynosiły w roku sprawozdawczym 1935 zł. 5066. Protokuł komisji zmuszony był odczytać sekretarz zebrania, gdyż ani jeden z członków komisji rewizyjnej na zebranie to nie przybył. Uchwalono ramowy plan pracy w brzmieniu zeszłorocznym, oraz budżet na rok 1936 w wysokości 3.800 złotych. Następnie dokonano wyboru władz.

W skład zarządu wybrani zostali pp.: ks. kan. B. Wajzler, J. Łaski, inż. J. Banachiewicz, dyr. H. Jakliczowa, sędzia M. Mierzwa, dyr. L. Kasprzycki, dyr. B. Zawadzki, Janus i F. Łasoń.

Do komisji rewizyjnej: knt. Radziszewski, inż. Stephan i mgr. K. Buhll.

Delegatami na zjazdy wybrani zostali: dyr. H. Jakliczowa, mgr. S. Malanowicz i F. Łasoń. Wybory prezesa i poszczególnych członków prezydjum dokonane zostaną na najbliższem posiedzeniu plenarnem zarządu.

—oOo—

(z) **ZE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.** Pod przewodnictwem majora Dorobczyńskiego, burmistrza Czeladzi, odbyło się onegdaj walne doroczne zebranie miejscowego oddziału związku legjonistów. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności ogólnej zarządu i kasowego, dokonano wyborów uzupełniających do zarządu. Na miejsce ustępujących wybrani zostali pp.: Manzagen, Wachala, Kuraś i Dziębowski.

(z) **Z BOGIEM, Z BOGIEM KAŻDA SPRAWA.** Staraniem zarządu stowarzyszenia kupców polskich, oddział w Zawierciu, na czele którego od paru już lat stoi dyr. Bronisław Zawadzki, onegdaj w kościele parafjalnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na intencję kupiectwa polskiego i za pomyślność jego rozwoju na terenie miasta i powiatu zawierciańskiego. W nabożeństwie tem wzięli udział wszyscy kupcy polscy z miasta, zorganizowani przybyli ze sztandarem. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Fr. Zientara, który po nabożeństwie ze stóp wielkiego ołtarza wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie. Kazanie czcigodny mówca zakończył hasłem **„Swój do swego, po swoje!"**.

Po nabożeństwie dalsza część tej skromnej uroczystości kupieckiego rzemiosła przeniosła się do gmachu koedukacyjnej szkoły handlowej, prowadzonej przez Stowarzyszenie kupców polskich. Tutaj przedewszystkiem zebrały się uczenice i uczniowie tej szkoły, do których przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes związku kupców dyr. B. Zawadzki, zaznajamiając ich z rolą, jaką powinno odgrywać kupiectwo polskie w społeczeństwie polskiem. — Następnie w tejże samej sali zebrali się członkowie stowarzyszenia, do których również przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes p. B. Zawadzki. Następnie omówiono szereg aktualnych spraw kupieckich. Kupiectwo polskie w mieście i całym powiecie zawierciańskim z dniem każdym zyskuje na sile.

Z OLKUSZA

Tajemnicza kradzież w szpitalu

W ub. sobotę przed wieczorem dokonano tajemniczej kradzieży kasetki ogniotrwałej z kancelarji szpitala św. Błażeja w Olkuszu, z zawartością zł. 1.128.

Sprawca dostał się do kancelarji i szafy przy pomocy dobranych kluczy.

W związku z tą kradzieżą zatrzymano chwilowo kilka osób z pośród służby szpitala.

Dalsze dochodzenie prowadzone jest energicznie przez miejscową policję.

Serdeczny objaw współżycia obywatelskiego

Pożegnanie p. starosty Gliszczyńskiego

W salach resursy obywatelskiej w Olkuszu odbyło się w ub. sobotę wieczorem pożegnanie p. starosty Gliszczyńskiego, który, jak to już pisaliśmy, przechodzi na stanowisko inspektora do Związku miast do Warszawy.

W bankiecie wzięło udział przeszło 130 osób z całego powiatu.

Wśród b. miłego nastroju wygłoszone zostały przemówienia podnoszące wybitne zasługi p. Gliszczyńskiego w powiecie, zwłaszcza na wsi,

która nazwała go „chłopskim starostą".

P. Gliszczyńskiego żegnali pp.: wicestarosta Trznadel — w imieniu pracowników starostwa, sekretarz rady powiatowej Petrykowski — w imieniu pracowników wydziału powiatowego i samorządu, burmistrz Majewski — w imieniu król. m. Olkusza, komisarz Unger — w imieniu policji, wójt Osuch — w imieniu wójtów i pracownków gminnych, ziemianin Gaszyński — w imieniu ziemian, dyrektor Łada — w imieniu przemysłu, Grabowski — w imieniu ludności wiejskiej, Dankowska — w imieniu powiat. organizacji kół gospodyń wiejskich, Kiszka — w imieniu związku młodej wsi, Blum — w imieniu społeczeństwa żydowskiego, dr. Łapiński — w imieniu całego społeczeństwa i organizacyj oraz p. Kotowicz — w imieniu związku legjonistów.

W dłuższem przemówieniu odpowiedział p. Gliszczyński, dziękując wszystkim za życzliwość i współpracę oraz składając życzenia dla dalszej pracy na chwałę Rzplitej.

Tegoż dnia (w sobotę) żegnali p. starostę oficjalnie w gabinecie starościńskim (w południe) podwładni urzędnicy oraz delegatki wszystkich kół gospodyń wiejskich z całego powiatu w strojach ludowych.

P. Gliszczyńskiemu wręczono szereg pomysłowych upominków, adresów i albumów.

—oOo—

(o) **POŻEGNANIE P. STAROŚCINY GLISZCZYŃSKIEJ.** Związek pracy obywatelskiej kobiet oraz bezrobotni m. Olkusza, skupieni w świetlicy dla bezrobotnych w Olkuszu, owacyjnie żegnali p. starościnę Gliszczyńską.

P. starościna Gliszczyńska kierowała świetlicą dla bezrobotnych od przyjazdu do Olkusza i opuszcza go z mianem „opiekunki bezrobotnych".

(o) **PRZEKAZANIE URZĘDOWANIA.** Dotychczasowy p. starosta Gliszczyński w dniu wczorajszym przekazał urzędowanie wicestaroście p. Edwardowi Trznadłowi.

Kto obejmie stanowisko starosty olkuskiego w tej chwili jeszcze nie wiadomo.— Wśród kilku kandydatów często słyszy się nazwisko b. starosty zawierciańskiego.

(o) **WIOSNA NADCHODZI.** W ub. niedzielę i wczoraj po raz pierwszy słyszano w Olkuszu śpiew skowronków. Wczorajszy dzień był prawdziwie wiosenny i słoneczny pod wpływem czego topnieją resztki śniegu.

(o) **POŻAR.** Spowodu zaprószenia ognia spaliły się zabudowania Józefa Kalińskiego w Kostkowicach. gm. Kroczyce.

(o) **CHOROBY ZAKAŹNE.** Na terenie pow. olkuskiego zanotowano w ub. tygodniu: 6 płonic, 2 błonice, 1 jaglica, 2 róże (jeden zgon) i 2 gruźlice.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

103.

POWIEŚĆ.

Owidjusz skończywszy tę czynność, zwrócił się ku Jakóbowi, który z twarzą zimnym potem zroszoną, patrzył nań, nieprzemówiwszy ani słowa

— Numer pierwszy skończony nareszcie — rzekł Soliveau. — Schowaj mi to ubranie, gdzie w miejsce bezpieczne wdzieję je, wróciwszy. A teraz zaprowadź mnie do drzwi bocznych, o których mówiłeś.

Zachowując wciąż głębokie milczenie, Garaud dobył klucz z szaflady i dał znak Owidjuszowi aby szedł za nim.

Przy wyjściu na podwórze, obaj się zatrzymali.

Ciemność panowała głęboka. Ani jedna z gwiazd nie błyszczała na niebie pokrytem chmurami, księżyc wschodził później.

Garaud spojrzał w zalegające ciemności i nasłuchiwać zaczął.

Cisza była wokoło.

— Pójdź! — rzekł, biorąc za rękę Owidjusza, i poprowadził go z sobą.

Szli razem wzdłuż muru, aż do korytarza, prowadzącego na drugi dziedziniec. zapełniony deskami, belkami i materjałami różnego rodzaju.

Po przebyciu tej drogi w milczeniu, Garaud zatrzymał się przed małemi bocznemi drzwiami.

— To tu... — wyszepnął, szukając ręką zamku w ciemności.

To mówiąc otworzył drzwi.

— Oto klucz... —rzekł do Owidjusza. — Trzymaj się prawej strony, za kilka minut będziesz na drodze do Garenne des Colombes.

Soliveau, wziąwszy klucz, wybiegł jak zając, znikając pośród ciemności.

Żdała zegar wieżowy w Co[illegible]bovoie wydzwonił osmą.

W owej to chwili jednocześnie Łucja dojeżdżała do stacji Saint - Lazare

Z zawiniątkiem w ręku, zawierającem suknię balową, kupiła bilet do wagonu pierwszej klasy. by się umieścić wygodnie. W przedziale tym znalazła się sama.

Wysiadłszy wkrótce w Bois - Colombes, udała się drogą, jaką szła dnia poprzedniego. Kilka osób, powracających z Paryża szło z razu wraz z nią przez znaczną część drogi.

Łucja biegła z pośpiechem; nie było jeszcze tak późno, aby się mogła obawiać. Znalazłszy się jednak samą na równinie, rzuciła w około siebie spojrzenie, w którem znać było początek rodzącej się trwogi.

Słychać było zdala turkot powozów, jadących gościńcem, głosy rozmawiających ludzi, po drugiej stronie drogi żelaznej. Dziewczyna nie czuła się jeszcze zupełnie osamotniona.

Zanim dosięgnęła kępy drzew, zarosłej krzakami, gdzie w przeddzień widziała śpiącego mężczyznę, przyszedł tam Owidjusz. Dosłyszał lekki krok Łucji, a jednocześnie i odgłos jakiejś drugiej osoby, idącej tą samą drogą, ale z przeciwnej strony. Mimo osłaniających go dostatecznie ciemności. nędznik ten ukrył się po za drzewa

Łucja minęła się z nieznajomym przechodniem w milczeniu.

Poznał ją Owidjusz mimo ciemności, po białem zawiniątku jakie niosła w ręku.

Kroki obojga idących oddalać się zaczęły

— Mam czas do zaczekania — wyszepnął nędznik—należy wybrać najdogodniejsze miejsce.

I wsunąwszy się pod gałęzie, usiadł w zaroślach, tuż przy drożynie, zapalił fajkę i z wytężonym wzrokiem i słuchem, czekał w milczeniu.

Łucja przybyła szczęśliwie do celu swojej wędrówki.

W domu merowej zamęt panował nie do opisania. Biegała służba wzywana, łajana przez pana i panią, nie wiedząc kogo słuchać i do kogo z nich spieszyć pierwej.

Pokojówka oznajmiła przybycie szwaczki.

— Nareszcie... przecie... — wyrzekła pani merowa, zniecierpliwiona wyczekiwaniem, i wydała rozkaz wprowadzenia dziewczyny.

— Suknia skończona? — pytała.

— Tak pani.

— I dobrze wygląda?

— Wspaniale.

— Czekuję na przybycie fryzjera — mówiła dalej merowa. —Przymierzę suknię, skoro mnie uczesze.

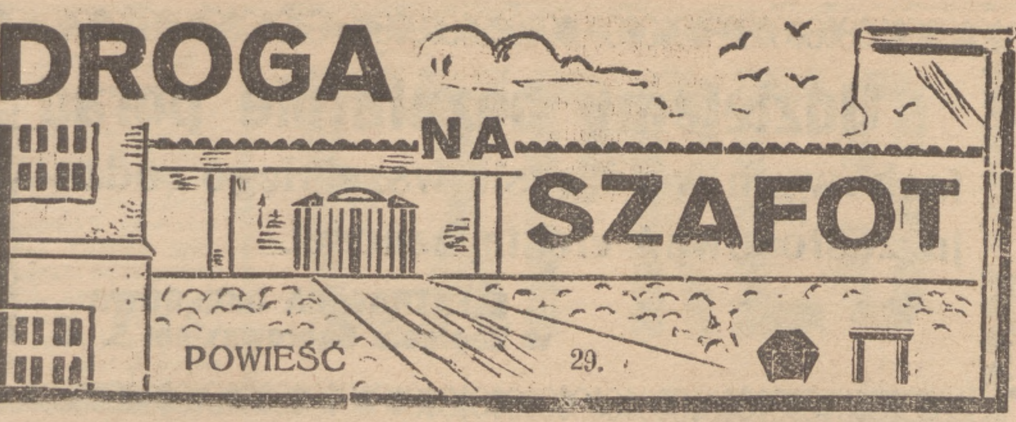
Łucja była na wszelkie kaprysy naprzód przygotowaną.

— Jak pani zechce — odpowiedziała.

Przyszedł fryzjer nareszcie. Ze trzy kwandranse trwało ubieranie głowy, z którego pani merowa nie była zadowoloną Zbliżyła się kolej na Łucję. Wyjąwszy suknię z kartonu, w jaki delikatnie była opiętą, właścicielka rozłożyła ją na krześle, rozpatrując się w szczegółach, poczem poleciła szwaczce aby ją w nią przybrała

Suknia wykończona w tak krótkim czasie, była prawdziwem arcydziełem, doskonale przytem leżała, wypadło jednak dopełnić małe poprawki w stanику. Mimo zadziwiającej wprawy młodej szwaczki, robota ta zabrała ze dwadzieścia minut czasu. Następnie trzeba było ułożyć na niej girlandy ze świeżych kwiatów, co spiesznie wykonać się nie dało Łucja odważnie zabrała się do dzieła.

d. c. n.



— Sprawa, jaką mamy rozpocząć, jest nader ważną. Jeśli ją wygram, stanie się ona dla was źródłem majątku, który zapewni wam niezależność do końca życia. Strzeżcie się zatem, aby przez jaką niezręczność nie zniszczyć tak świetnej dla siebie przyszłości. Bądźcie spokojni, cierpliwi, jak prawdziwi irlandczykowie, którymi jesteście.

— Nie obawiaj się — rzekł Trilby — będziesz z nas zadowolony.

— Uczęszczajcie i nadal do domu przy ulicy de Ponthieu. Miejsce to przydatne wam być może dla wspólnego porozumiewania się, skoro członkowie prefektury poruszą się jak pszczoły w ulu. Czuwajcie i bądźcie bacznymi, a nadewszystko strzeżcie się angielskiej policji, której agenci dobrze nas znają.

— Jeżeli oni nas znają i my ich znamy nawzajem — rzekł Will Scot.

— Pamiętajcie, że przezorność jest matką bezpieczeństwa.

— A gdzież się zobaczymy? — zapytał Trilby.

— Nie u was i nie u mnie. Wypada nam się spotykać na obcym gruncie. Znacież restaurację pod „Czterema sierżantami".

— Na bulwarze Beaumarchaisego koło Bastylji?

— Tak. Będę tam przychodził codziennie około szóstej na obiad i wy tam przychodźcie.. Nie okazujcie zdziwienia, jeżeli mnie nie poznacie. Będę musiał zmieniać się bezustannie. Ułożymy hasło dla wspólnego porozumiewania się, tak, aby ów znak niczyjej nie zwrócił uwagi.

— Jakiż znak?

— Zaczekajcie...

A po chwili zamyślenia zawołał:

— Mam go!

— Tu wsunąwszy dwa palce w kieszonkę kamizelki, wyjął z niej medalik, kupiony od Misticota.

— Oto jest — rzekł.

Scot i Trilby pochylili się, przyglądając.

— Zupełnie, jak nasze — zawołali, wyjmując swe medaliki.

— Od kogo je dostaliście? — zapytał Arnold.

— Od chłopca, który je tu sprzedawał przed twojem przybyciem.

— Od tego, któregom spotkał zapewne.. Wyrostek piętnastoletni napastował mnie w pobliżu; aby go się pozbyć kupiłem tę oto drobnostkę, nie myśląc, iż ona na coś przydać mi się może. Tak, za pomocą tego oto medalika poznawać się wspólnie będziemy. Ilekroć razy przyjdę do restauracji pod Czterema sierżantami, będę się starał kłaść go zawsze na widocznem miejscu. Zważajcie wówczas na me poruszenia. Gdybym potrzebował pomówić z wami w restauracji, wyjdę natenczas, a wy po chwili wyjdźcie za mną.

— Dobrze — rzekł Scott.

— Jeszcze jedno — zaczął Desvignes. — Wszyscy trzej posiadamy takie medaliki, niech one więc staną się dla nas znakiem porozumienia. Gdybym potrzebował was powiadomić, iż na was oczekuję, przyślę wam ów medalik w kopercie, owinięty w kartkę białego papieru. Kartka będzie przypieczętowną lakiem do koperty. Tym sposobem nikt nie odgadnie, co się w jej wnętrzu znajduje.

— Doskonały sposób! — rzekł Scott — a gdzie wtedy z tobą spotkać się mamy?

— Oczekujcie na mnie natenczas pod arkadami, na placu Royal.

— Z której strony?

— Od ulicy św. Antoniego.

— Lecz gdybyśmy nie byli w domu obecni, gdy nam przyniosą kopertę?

— Masz słuszność... dobrze to przewidziałeś... Zatem na białej kartce papieru, jaka będzie zamieszczoną w kopercie, napiszę wam godzinę, o której przyjść macie. Schadzka nastąpi we dwie godziny później, chociażby to nawet było wśród nocy.

— A gdyby nam wypadło widzieć się z tobą w jakiej ważnej, nieprzewidzianej okoliczności?

— Zróbcie jak ja... Przyślecie mi w kopercie medalik.

— Gdzie, pod jakim adresem?

— Ulica de Tournelles nr. 36, dobrze numer zapamiętajcie...

— Pod twoim nazwiskiem, Karola Gerard?

— Nie! nigdy... — rzekł były sekretarz Richeta, potrząsając głową przecząco. — Pamiętajcie, iż odtąd niema Karola Gerard... on zniknął.. przepadł na zawsze! Nazywam się obecnie Arnold Desvignes, jestem profesorem obcych języków.

Will Scott, położywszy rękę na czole, mruknął w zamyśleniu:

— To więc nader ważna sprawa...

— A teraz — rzekł Arnold — skoro już powiedzieliśmy wszystko, cośmy mieli sobie do powiedzenia, wychodźcie, mając wszystkie szczegóły w pamięci. Przechodząc, rozkażcie mi tu podać rachunek za śniadanie. Do jutra zatem, do godziny szóstej, pod Czterema sierżantami.

— Do jutra.

Po uściśnieniu sobie rąk nawzajem, obaj anglicy odeszli.

Desvignes, zapłaciwszy rachunek, wyszedł zarówno. Idąc, spojrzał na zegarek. Wskazywał on drugą godzinę.

Zwróciwszy się na bulwar de Clichy, wsiadł do fiakra, udając się na stację Wincenńskiej kolei.

Tłumy paryżan zwiedzały w tym czasie nowownoszące się budowle olbrzymiego kościoła Sacre-Coeur. Obok tych budowli, jak nadmieniliśmy powyżej, znajdowała się kaplica, do której na odprawiane nabożeństwo dążyło mnóstwo pielgrzymów.

W korpusie gmachu, łączącego się z kaplicą, znajdowało się biuro rachunkowe, w którem przyjmowano ofiary, wydając zarazem pozwolenia na zwiedzanie robót osobom, pragnącym poznać je zbliska. Nawprost tych to biur właśnie i kaplicy umieścił się Misticot ze swym drobnym przemysłem. Sprzedaż szła mu nader pomyślnie.

Przy pięknej wiosennej pogodzie zwiększały się tłumy przybywających. Mosiężne i posrebrzane medaliki licznych znajdowały nabywców. Chłopiec cieszył się nadzieją, iż wieczorowy rachunek wykaże mu o wiele znaczniejszy dochód, niż dni poprzednich.

— Trilby... ów niedźwiedź, przyniósł mi szczęście — mówił z uśmiechem — Będę go za to hucznie oklaskiwał, skoro w przyszłym tygodniu wystąpi w nowej pantominie, jeżeli notabenne ów dyrektor cyrku amerykańskiego nie uwiezie wraz ze sobą obu anglików.

d. c. n.

Z KIELC

(k) **AKADEMJA** W niedzielę odbyła się w Teatrze Polskim o g. 16 akademja ku czci 50 rocznicy stracenia 4 członków partji „Proletarjat", urządza staraniem stowarzyszenia b. więźniów politycznych przy PPS. (CKW.).

Przemówienia wygłosili b. posłowie Arciszewski i Karpiński. Sekcja sceniczna TUR-u wykonała dramat w 1 akcie E. Libańskiego „W katordze" oraz inscenizację „Na barykadach".

(k) **ZEBRANIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.** W lokalu Resursy Rzemieślniczej odbyło się zebranie Stowarzyszenia b. więźniów politycznych przy PPS. Frakcja Rewolucyjna, podczas którego wygłosili przemówienia prezes Stowarzyszenia p. Raczyński oraz red. Kilczewski z Warszawy.

Dożywotnia renta
dla bojowników o niepodległość

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13 stycznia 1936 r. o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego ukazał się w nr. 3 Dzien. Ustaw R. P. z dnia 15 stycznia rb., pozycja nr. 8.

Według brzmienia Dekretu zaopatrzenie ze Skarbu Państwa służy osobom, odpowiadającym warunkom:

a) nie posiadają środków zapewniających egzestencję oraz.

b) utraciły conajmniej 50 pr. zdolności do zarobkowana (stwierdzonej przez komisję lekarską) lub przekroczyły 55 rok życia.

Za nieposiadających środków zapewniających egzystencję uważa się osoby, których dochód miesięczny z jakichkol. źródeł łącznie nie przekracza zł. 90.00 mies. w miejscowościach zaliczonych do klasy A, zł. 70.00 miesięcznie w miejscowościach zaliczonych do klasy B i zł. 60.00 miesięcznie w miejscowościach zaliczonych do klasy C (patrz załącznik do art. 17 Ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem z dnia 17 marca 1932 r. — Dz. U. R. P. nr. 26, poz. 283) oraz właścicieli gospodarstw wiejskich o powierzchni nieprzekraczającej 5 ha ziemi użytkowej I lub II klasy, 8 ha III i 10 ha IV klasy.

Zaświadczenie o stanie majątkowym oraz o środkach egzystencji wydają powiatowe władze administracji ogólnej.

Ponadto uprawnienie do zaopatrzenia ze Skarbu Państwa z tego tytułu przysługuje wdowom po osobach odznaczonych Krzyżem Niepodległości w wypadku, gdy małżeństwo zostało zawarte przez te osoby przed przyznaniem im zaopatrzenia, sierotom pochodzącym z takiego małżeństwa do 18 roku życia włącznie, jeżeli wdowa i sieroty nie posiadają środków zapewniających egzystencję oraz rodzicom zmarłych osób posiadających te odznaczenia, jeżeli zmarły nie zostawił wdowy lub dzieci i jeżeli rodzice nie otrzymują żadnego innego tytułu z funduszów publicznych i nie posiadają innych środków zapewniających egzystencję.

Omawiane zaopatrzenie w wysokości miesięcznej: w miejscowościach zaliczonych do klasy A — 90 zł., do klasy B — 70 zł. i do klasy C — 60 złotych przyznaje Min. Skarbu na wniosek Komisji Kwalifikacyjnej dla zaopatrzenia osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, utworzonej przy Ministerium Skarbu.

Wdzięczność

Dziwny obrazek ujrzała pani Sabina Kupercynowa, wróciwszy pewnego razu z zakupów do domu. Oto mąż jej siedział przy stole z rozanieloną miną, a na kolanach znajdowała się nowoprzyjęta bona, panna Regina Glas.

Zrozumiałe, że kupione przez panią Kupercyn jaja, bułki i śledzie marynowane, pomknęły błyskawicznie ku głowie niewiernego męża. Czyn ten jednak nie zadowolił mściwej małżonki i wkrótce za jej namową panna Regina oskarżyła swego chlebodawcę o czyny niemoralne.

— Wysoki panie sędzio! — bronił się pan Kupercyn na rozprawie. — Panna Reginicia to nawet nic nie miała naprzeciwko tego, co ja zrobiłem, tylko moja żona tak jej namówiła.

— Nieprawda! — krzyknęła pani Sabina.

— O, wdzi pan sędzia? Panna Reginicia to stoi cicho, a ona sobie wyrywa. No bo rzeczywiście czy ja popełniłem coś złego? Zaraz pana sędziego wykażę, że nie.

Kiedy ja byłem mały chłopaczek, tak jak teraz mój Moniuś, to moje rodzice mnie też przyjmowali bonę.

Ona mnie brała na kolana i bawiła się ze mną, a ja tak lubiałem siedzieć u niej na kolanach, że się mnie do tej pory przyjemnie robi, jak sobie przypominam.

No to teraz, jak już jestem dorosły człowiek, to się chciałem odwdzięczyć za te przyjemność z dziecinnych czasów, i dlatego wziąłem na kolana bone od mojego synka.

Czy wdzięczność potrzebuje być niemoralną, proszę szanownego pana sądu. Uważam, że wątpię, ażeby tak było. Tembardziej, że to się działo w biały dzień, a kto robi podobnych rzeczy w dzienną porę?

— Kto robi? — wtrąciła czerwona ze złości pani Sabina. — Niech go pan sędzia nie wierzy, tego szmondaka. To co, że wtedy było widno? Albo go to robi różnice? Taki paskudniak to potrafi i w dzień przenocować!

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

CI, CO WYGRALI 100.000 ZŁ.

Starożytni stwierdzili, że fortuna jest ślepa. Jednakże wyniki ciągnień Loterji Państwowej wskazują, że — mimo swoj ślepoty — bogini ta umie trafiać tam właśnie, gdzie jest najbardziej potrzebna. — Niedawno miljonem podzielili się robotnicy Mościc, ostatnio zaś główna wygrana pierwszej klasy 35-ej Loterji padła na Nr. 183.796, będący własnością grona robotników łódzkich.



Widzimy ich na fotografji: są to pp.: Jan Piotrowski, tokarz, pracujacy w jednej z fabryk, Józef Graczyk — narazie bezrobotny, Stanisława Maciejewska, pracująca w jednej z przędzalni łódzkich i Romualda Grodzicka, żona szewca.

Na pytanie nasze, co zamierzają zrobić z wygranemi pieniędzmi, wszyscy zgodnie odpowiedzieli, że narazie pozostawiają w Banku Gospodarstwa Krajowego, a nad dalszemi krokami zastanowią się później. Wszyscy też, naturalnie, pośpieszyli odnowić swe losy do klasy II-ej, której ciągnienie rozpocznie się 14-go marca.

ZE SPORTU

Przed likwidacją polskiego kolegjum sędziów

Jak już wczoraj donosiliśmy, w Warszawie odbyło się walne zgromadzenie polskiego kolegjum sędziów, które przedewszystkiem miało się opowiedzieć w sprawie autonomji.

Dyskusja trwała pełnych kilka godzin i była miejscami dosyć gorąca.

Ze strony PZPN delegaci motywowali słuszność reformy, natomiast jeden z przedstawicieli zarządu p. Laskowski domagał się ostro utrzymania autonomji.

Ostatecznie po dłuższej dyskusji wybrano komisję w składzie: pplk. Dudryk p. Muszkat i p. Frank, która łącznie z obecnymi na sali delegatami PZPN rozpoczęła w innym pokoju konferencję na temat uzgodnienia szczegółów nowej instytucji wydziału spraw sędziowskich. Zebranie wyszło z założenia, że przed uzgodnieniem tych szczegółów nie może dojść do żadnej likwidacyjnej uchwały.

Po długiej dyskusji komisja zakończyła pracę i uzgodniła projekt PZPN z postulatami sędziów w ten sposób, że delegaci wydziałów spraw sędziowskich przy OZPN odbywać będą specjalne zebrania, na których ustalać będą listę delegatów do wydziału spraw sędziowskich przy PZPN. Zdecydowano dalej, że 15 marca odbędą się zebrania okręgowych kolegjów sędziów, 29 marca odbędzie się zebranie nadzwyczajne PKS., które będzie zapewne zebraniem likwidacyjnem.

O uregulowanie całokształtu ćwiczeń lekkoatletycznych

Obrady niedzielne związku lekkoatletycznego w Warszawie rozpoczęto od wyborów zarządu, które dały wynik następujący: prezesc inż. Znajdowski, wiceprezesi: kpt. Misiński (sprawy sędziowskie), Miłobędzki (sprawy propagandowe) i Szlachciak (sprawy sportowe), sekretarz p. C. Foryś, skarbnik p. Guhl, gospodarz p. Sienkiewicz, członkowie pp.. Miłobędzka, Kuchar, Baran, Przybysławski i Szejnoch. Delegaci na zebranie ZZ. pp.: Znajdowski, Miłobędzki, Foryś i Szenajch. Komisja rewizyjna pp.: kpt.. Theuer, Szwarc (Poznań) i Zakrzewski (Pomorze). Nadto do komisji propagandowej dokooptowani będą pp.: Dąbrowski i Pachowski. Na członków honorowych PZLA wybrano mjr . Szkolnikowskiego (Warszawa) i chor. Karlińskiego (Pomorze).

Z ważniejszych uchwał notujemy przedewszystkoem kilka dezyderatów, a miano wicie do Ministerjum oświaty o uregulowanie całokształtu ćwiczeń lekkoatletycznych, oraz o pobudzenie współzawodnictwa sportowego w szkołach, do państwowego urzędu WF. o rozszerzenie zakresu wyszkolenia w dziale lekkiej atletyki w organizacjach PW. i oddziałach wojskowych, do Państwowego urzędu WF. o pomoc w akcji propagandowej.

Nadto uchwalono referat propagandy obejmujący: 3 maja narodowe biegi naprzełaj, w czerwcu zawody gminne, we wrześniu zawody powiatowe, w listopadzie marsze drużynowe. Zatwierdzono także preliminarz budżetowy, a odrzucono wnioski Warszawy o cofnięcie unieważnienia dziesięcioboju o mistrzostwo Polski oraz o rozszerzenie programu sztafetowych mistrzostw Polski. Odrzucono także wniosek Lublina o wprowadzenie drużynowych mistrzostw Polski.

× **Polska zwyciężyła w akademickiem meczu narciarskim z Niemcami**, który odbył się w Zakopanem.

Drużynowo w biegu zjazdowym zwyciężyła Polska z notą 328 punktów w składzie: Czech, Orlewicz, Rajski i Turski przed Niemcami z notą 298 pkt.

W kombinacji alpejskiej, tj. w biegu zjazdowym i slalomie zwyciężyła Polska z notą 339 pkt. przed Niemcami 327 pkt.

W kombinacji alpejskiej indywidualnie pierwszym był Czech.

W czwórmeczu zwyciężyła zatem Polska przed Niemcami.

× **Ping - pongiści wędrują.** Czterej czołowi gracze sekcji ping - pongowej Makabi Pukiet B. Krauzman Sz. Rotsztein oraz Jakubowicz E., zasilili obecnie szeregi „Gwiazdy" (Sosnowiec). Gracze ci występują już w najbliższych zawodach w barwach „Gwiazdy".

× **Wolfgang (Austrja) zdobył puhar Beskidów.** W ub. niedzielę nastąpiło w Szczyrku zakończenie międzynarodowych zawodów narciarskich o puhar Beskidów

Zdobywcą puharu został zeszłoroczny zwycięzca Wolfgang, a na drugiem miejscu, jak w przeszłym roku, uplasował się Helman (Czechosłowacja). Z pań pierwsze miejsce i puhar zdobyła miss Blanke, zaś drugie dr. Rpper (Austrja).

× **Piłkarze Krakowa grać będą w Budapeszcie.** W dniu wczorajszym nadeszła do Węgierskiego związku piłkarskiego odpowiedź krakowskiego OZPN. na zaproszenie związku węgierskiego. Krakowski związek zawiadomił oficjalnie, iż przyjmuje zaproszenie Węgrów tak, iż w dniu 15 marca przed meczem Węgry—Niemcy zostanie rozegrany mecz Krakowa z reprezentacją amatorską Węgier.

Mecz z Krakowem będzie pierwszą próbą sił amatorów węgierskich przez igrzyskami olimpijskiemi w Berlinie.

× **Śląsk — Berlin 5:0.** Onegdaj wieczorem na lodowsku w Katowicach odbył się ciekawy mecz hokejowy Berlin — Śląsk. Wygrała drużyna Śląska w stosunku 5:0.

DROBNE OGŁOSZENIA

Wesoły Kącik

NIEDYSKRECJA.

Wujaszek po obiedzie wyciągnął się na otomanie. Co zauważywszy siostrzeniczka Hela zabiera głos:

— Oho, teraz będziemy bogaci!

— A to czemu?

— Mamusia mówiła, że jak wujaszek nogi wyciągnie, odziedziczymy majątek.

NIEPOROZUMIENIE.

— No, mały, czemu tak płaczesz?

— Brat mój wrzucił mi kawałek chleba do wody.

— Z rozmysłem.

— Nie, ze serem.

NA STACJI POGOTOWIA.

Jakiś mężczyzna z zabandażowaną głową przychodzi na pogotowie.

— Jest pan żonaty? — pyta lekarz, zapisujący personalja.

— Nie, przejechany! — odpowiada ranny.

Wydawca Helena Mansorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski